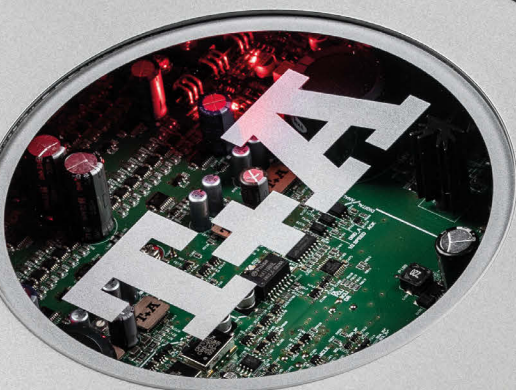


HIGH-END T+A PDT 3100 HV / SDV 3100 HV



Cyfrowa klasa high-end

|| Tekst: Marek Dyba, Filip Kulpa (opis techniczny) || Zdjęcia: AV, T+A

Inżynierowie z T+A proponują swoim najbardziej majątnym klientom dzielony superodtwarzacz CD/SACD, DAC i streamer – w dwóch, imponujących segmentach. To inżynieryjne tour de force imponuje także czym innym.

Firma T+A stanowi jeden z nielicznych już dziś przykładów specjalistycznych producentów high-endowej elektroniki i zestawów głośnikowych, którzy pozostają w rękach prywatnych właścicieli – tych samych od dziesięcioleci. T+A oznacza skrót od słów „theory and application” (w tłum. teoria i aplikacja), co dobrze tłumaczy filozofię marki, która bardzo dba o techniczną stronę swoich produktów oraz wykonanie, nie zaniedbując jednak rzeczy kluczowej z punktu widzenia audiofilów, a mianowicie brzmienia.

Komplet z serii 3100 to najdroższa możliwa konfiguracja źródła cyfrowego T+A. Zastępuje testowaną na naszych łamach kombinację 3000 HV, stanowiąc propozycję dla bezkompromisowych audiofilów, którzy pragną korzystać z płyt CD i Super Audio CD, ale jednocześnie nieobce jest im komputerowe audio czy streaming. Zarówno napęd, jak i towarzyszący mu przetwornik c/a z wbudowanym streamerem i analogowym przedwzmacniaczem to urządzenia aspirujące do grona najdoskonalszych technicznie urządzeń a rynku. Kwota rzędu 180 tys. złotych musi działać na wyobraźnię, choć to i tak „niewiele” na tle flagowców dCS-a czy MSB. Dzieli się ona nierówno – mniej więcej w proporcji jeden do dwóch – pomiędzy napęd CD/SACD i DAC. Audiofile korzystający z analogowych przedwzmacniaczy najwyższej klasy prawdopodobnie wybiorą nieco tańszy wariant z modelem SD 3100 HV, pozbawionym wejścia analogowego i regulacji głośności.

Wrażenia z obcowania z tymi urządzeniami są imponujące. Masywne i totalnie sztywne obudowy zrobiono w całości z grubych paneli aluminiowych o grubości dochodzącej do 15 mm, spasowanych w sposób, który trzeba określić nie inaczej, jak doskonały. Komplet waży niebagatelne 55 kilogramów, co wiele mówi na temat solidności wykonania. Okrągłe okna w górnych ściankach pozwalają zajrzeć do środka i docenić kunszt niemieckich projektantów z Herford w Nadrenii Północnej-Westfalii.

PDT 3100 HV

Patrząc na transport T+A nie sposób nie docenić tego, jak wielki wysiłek włożono w jego opracowanie. Wnętrze pancерnej aluminiowej obudowy jest dwupoziomowe i trzykomorowe – przedziela je mniej więcej w połowie wysokości 10-mm płyta aluminiowa. W całości ekranowany czytnik umieszczony w szufladzie wykorzystuje dwa lasery o długościach fal 650 nm (dla płyt SACD) i 780 nm (dla płyt CD) i porusza się na dwóch łożyskach liniowych podwieszonych do masywnej aluminiowej



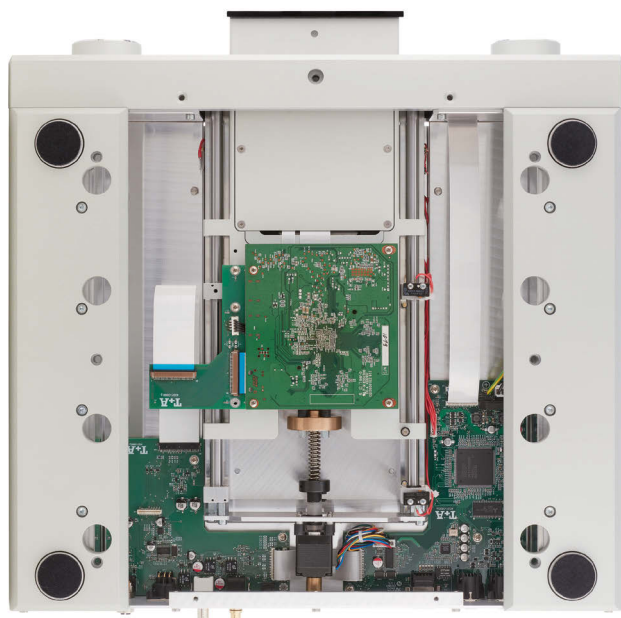
płyty widocznej na zdjęciu, którą przymocowano (w trzech tylko punktach) do wspomnianej płyty środkowej. W ten sposób zredukowano wpływ zewnętrznych wibracji, które mogłyby „wędrować” po supermasywnym chassis, zakłócając tym samym pracę napędu. Jest on własnym opracowaniem T+A. Spód szuflady również jest aluminiowy i pełni funkcję ekranującą. Zastosowano silnik synchroniczny o dużym momencie obrotowym wyposażony w metalową ośkę z tłumikiem drgań. W dolnej komorze urządzenia, poniżej aluminiowej płyty środkowej, ukryto elektronikę – płytę główną z układem DSP. Zasilacz (impulsowy) wydzielono w małej komorze po prawej stronie, oddzieloną od napędu pionową, również 10-mm płytą aluminiową.

Dane są przekazywane do wyjść cyfrowych aż pięciu różnych typów. Cztery z nich to starzy dobrzy „znajomi”, a więc: AES/EBU, BNC, RCA i Toslink. Wszystkie one cechują wrodzone niedoskonałości i ograniczenia interfejsu SPDIF, w tym szeregową, pakietową transmisję danych i sygnałów zegara. Aby przesyłać sygnał DSD, producent nie zdecydował się na zaaplikowanie darmowego protokołu DoP (DSD over PCM), lecz stworzył własny interfejs **IPA (Isochronous Precision Audiolink)** działający na zupełnie innej zasadzie. Dane audio i zegarowe są za jego pośrednictwem przysyłane niezależnie, w 4 równoległych liniach, z wykorzystaniem ośmiu przewodników, metodą niskonapięciowych sygnałów różnicowych (LVDS – Low-Voltage Differential Signalling).

Na tylnej ścianie transportu znalazł się ponadto port LAN do wgrzywania upgrade’ów oprogramowania oraz dwa gniazda typu RJ-45 oznaczone jako HLINK do komunikacji z SVD 3100 HV i innymi komponentami T+A.

DAC, STREAMER i PREAMP

SDV 3100 HV pełni trzy zasadnicze funkcje – jest przetwornikiem c/a, przedwzmacniaczem z pojedynczymi parami wejść RCA i XLR oraz odtwarzaczem strumieniowym. Klient sieciowy umożliwia dostęp do platform streamingowych Tidal, Deezer, Qobuz (oczywiście wymagane są subskrypcje), jednak sam w sobie ogranicza możliwości samego DAC-a w kwestii obsługi formatów o najwyższych rozdzielczościach. Nie da się bowiem za pośrednictwem wbudowanego modułu sieciowego, firmowej aplikacji i dysku NAS odtwarzać najbardziej gęstych formatów audio (jedynie PCM 24/192 i nic powyżej). Tymczasem specyfikacje urządzenia mówią o tym, że **SDV 3100 HV „ogarnia” nawet 16-krotne DSD! (DSD1024 – 49,2 MHz)**. Do tego celu, jak również dla DSD512, jest jednak konieczny komputer z Windowsem. Oczywiście, nagrania w formatach DSD128 i DSD256 mogą być odtwarzane „natywnie” – jeśli ktoś takowe posiada. W przeciwnym razie „konieczny” jest programowy upsampling (firma poleca HQ Player, mogący być „wtęczką” dla Roona), ponieważ pokładowy upasampler (synchroniczny) obsługuje wyłącznie format PCM, dając możliwość wyboru czterech algorytmów filtrów nadpróbkujących: FIR short,



Wnętrze transportu widziane od spodu. Mnóstwo aluminium, pierwszorzędna mechanika i trójkomorowe wnętrze z wydzielonym zasilaniem. Miło popatrzeć. Cena jest wysoka, ale biorąc pod uwagę stopień wykańczania i to, że napęd czyta płyty Super Audio CD - wydaje się mimo wszystko znośna.



DYSTRYBUTOR: Hi Ton, www.hi-ton.pl
CENY: PDT 3100 HV – 67 900 zł;
 SDV 3100 HV – 113 900 zł
 Dostępne wykończenia: srebrne, tytanowe

OCENA **A** HIGH-END

DANE TECHNICZNE

PDT 3100 HV

Odtwarzane płyty: CD, CD-R, CD-RW, SACD stereo, hybrydowe CD/SACD

Wyjścia cyfrowe: IPA Link (LVDS), AES/EBU (PCM max. 24/192), koaksjalne RCA i BNC, Toslink

Pobór mocy: 40 W

Wymiary: 460 x 170 x 460 mm

Masa: 29 kg

T+A SDV 3100 HV

Wyjścia cyfrowe: AES/EBU, 2 x S/PDIF RCA, 2 x S/PDIF BNC, 2 x Toslink, IPA-Link, 2 x USB Audio (typu B), 2 x HDMI z ARC

Połączenie sieciowe: LAN, WLAN 802.11 b/g/n

Wyjście analogowe: RCA – czułość 250 mV, impedancja wejściowa 10 kΩ, XLR – czułość 500 mV, impedancja wejściowa 20 kΩ

Kompatybilne formaty audio:

S/PDIF: 24 bity/192 kHz,

USB Audio: PCM 768 kHz/DSD 1024*

klient sieciowy: PCM 24/192

Streaming: TIDAL, Qobuz, Deezer

Inne złącza: USB typu A (dla dysków HDD), gniazdo antenowe, 2 x IEC (zasilające)

Wyjście cyfrowe: S/PDIF RCA

Wyjścia analogowe: RCA, max. poziom 9 V RMS, XLR – max. poziom 18 V RMS, impedancja 50 Ω

Radio: internetowe (Airable), analogowe FM, cyfrowe DAB+

Pobór mocy: max. 80 W, stand-by <0,5 W

Wymiary (szer. x wys. x głęb.):

460 x 170 x 460 mm

Masa: 26 kg

KATEGORIA SPRZĘTU **A**

* - DSD 512 i DSD1024 wymaga Windowsa



Od góry za wiele tak naprawdę nie widać. Napęd podczepiono do górnej platformy w trzech punktach.

FIR long, Bezier/IIR i Bezier. Warto dodać, że do programowego upsamplingu do DSD512, a tym bardziej do DSD1024, będzie potrzebna naprawdę „wypasiona” maszyna. Ci, którzy próbowali, twierdzą, że ma to sens, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że DSD1024 ma przemawiać przede wszystkim do wyobraźni. Połączenie komputera z SDV 3100 HV może bazować na interfejsie USB lub połączeniu LAN – urządzenie współpracuje z Roonem. Podobnie jak odmiana bez preampu – SD 3100 HV oraz ich poprzednicy, testowany DAC wykorzystuje dwa niezależne tory konwersji c/a dla formatów PCM i DSD. Pierwszy bazuje na 32-bitowych przetwornikach delta-sigma w symetrycznej konfiguracji różnicowej. Informacja, że każdy kanał audio obsługują 4 przetworniki c/a może sugerować, że sięgnięto po układy ESS Technology, ale to tylko domniemanie. T+A nie podaje informacji, jakie typy układów zastosowano, a zdjęcia w materiałach prasowych i katalogu nie ukazują dolnej (cyfrowej) płytki drukowanej... Drugi

z konwerterów – ten do obsługi 1-bitowego strumienia DSD – również stanowi tajemnicę. Firma podaje jedynie, że strumień danych trafia do DAC-a w „formie natywnej, bez żadnej obróbki czy manipulacji”, tym samym negując sens stosowania transmisji DoP.

Tory analogowe są monofoniczne, symetryczne – nie rozdzielone po obu stronach urządzenia. Mają konstrukcję dyskretną. Filtry analogowe Bessela są 3. rzędu a ich częstotliwość odcięcia (60 lub 120 kHz) można przełączać w menu. Wyjściami (RCA i XLR) towarzyszą analogiczne wejścia (analogowe), co jest przejawem umieszczenia układów wejściowych i regulacji głośności (bazującej na przekąźnikach) w bezpośrednim sąsiedztwie w/w gniazd. Z prawej strony (patrząc od tyłu) umieszczono dyskretny wzmacniacz słuchawkowy pracujący w klasie A, dostosowany do słuchawek o średniej i dużej impedancji (jako minimalną wartość impedancji producent podaje 32 Ω). Wyjścia w standardzie 3,5 mm (o impedancji wyjściowej 20 Ω) i zbalansowanym 4,4-mm (impedancja 8 Ω) wyprowadzono na czołowiec. Cała płyta główna, wraz z dodatkowymi stopniami filtracji napięć, dwoma zegarami (klasy femto) i układami izolującymi tę część urządzenia (galwanicznie i optycznie) została fizycznie oddzielona od znajdującej się piętro niżej (pod 10-mm płytą aluminiową) sekcji cyfrowej, jak również od obu zasilaczy (wydzielone aluminiowymi blokami komory po lewej i prawej stronie urządzenia), które – i to jest ciekawostka – otrzymały niezależne gniazda prądowe IEC. Oznacza to, że do zasilania SDV 3100 HV potrzebne są dwa (audiofilskie, rzecz jasna) kable zasilające.



Dobra informacja jest taka, że zasilacz sekcji cyfrowej (lewe gniazdo) jest impulsowy, więc można pokombinować z kablem z niższej półki niż ten dla sekcji analogowej. W każdym bądź razie, nie muszą być one jednakowe.

SDV 3100 HV z pewnością przez jakiś czas będzie dzierżył tytuł najhojniej wyposażonego przetwornika c/a, jakie testowaliśmy. Lista wejść cyfrowych jest naprawdę imponująca. Prócz siedmiu konwencjonalnych wejść typu S/PDIF (AES EBU, BNC, RCA, optyczne) mamy dwa wejścia USB audio (!), dwa wejścia i jedno wyjście HDMI. Te ostatnie – rzecz jasna – obsługują wyłącznie sygnał PCM stereo – ale do odtwarzania koncertów z płyt Blu-ray lub płyt Blu-ray audio będą jak znalazł. Jak już

wspomnieliśmy, urządzenie ma dwa wejścia analogowe (RCA i XLR).

Imponującą funkcjonalność przypieczętowanie tuner radiowy FM/DAB oraz moduł Bluetooth z aptX – element dość nieoczekiwany od urządzenia tej klasy.

Rozbudowane menu SDV-a zapewnia dostęp m.in. do wyboru filtrów cyfrowych (dla PCM), analogowych (dla DSD), wejść cyfrowych, wyjść analogowych, wyświetlacza, ustawień sieciowych, oszczędzania energii, logowania do serwisów streamingowych i wielu innych. Pilot F3100 umożliwia sterowanie obydwoma urządzeniami. To duża, metalowa jednostka, której z powodzeniem można używać także w celu ewentualnej samoobrony.

BRZMIENIE

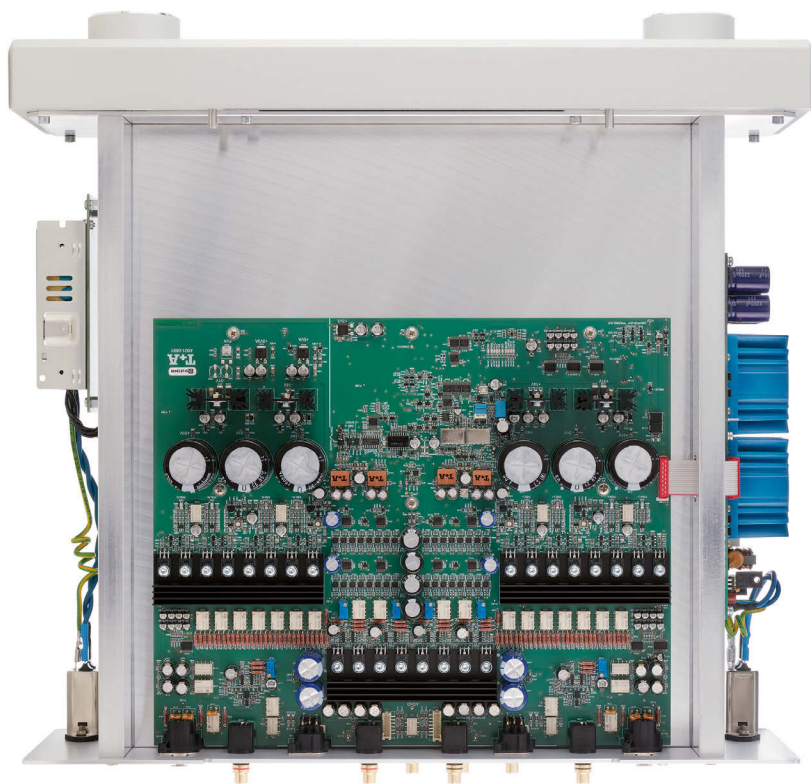
Nie obcuje na codzień z napędem CD/SACD, jednak muszę przyznać, że obsługa PDT 3100 HV sprawiła mi mnóstwo frajdy. Dostojnie poruszająca się, niezwykle solidna, stabilna, budząca zaufanie szuflada porusza się z charakterystycznym cichym, ale słyszalnym brzęczeniem. Mnie ten odgłos bardzo się spodobał – to był dla mnie pierwszy plus, zanim jeszcze zacząłem słuchać.

Zabawę rozpocząłem od nielicznych krążków



Czytnik ukryty w szufladzie przywodzi na myśl odtwarzacze Sony ES z mechanizmem fixed pick-up.

SACD, które mam w swojej kolekcji – są to głównie samplery. Po rozpoczęciu odtwarzania na wyświetlaczu SDV pojawiła się informacja, iż odtwarzany jest sygnał DSD64 – słowem tak, jak być powinno. Jako zwolennik formatu DSD spodziewałem się po testowanym zestawie wiele, a dostałem... jeszcze więcej. Duet T+A zaserwował mi bowiem najlepsze cechy tego formatu – płynność, naturalność, przestrzenność, oddech, namacalność, okraszone czystością, transparentnością i wyrazistością



Analogowa część elektronicznego w SDV 3100 HV zajmuje górną komorę wnętrza. Na dolnym pokładzie rządzą układy cyfrowe. Zasilacze są dwa - zupełnie niezależne, włączając w to gniazda zasilające IEC. Potrzebne dwa kable!

brzmienia. Wszystko to zostało jeszcze wsparte doskonałą rozdzielczością, różnicowaniem i wyrafinowaniem. Taka kombinacja pozwalała zestawowi T+A tworzyć spektakle muzyczne absolutnie najwyższej klasy. Trudno przypisać temu kompletowi jakąś jedną, czy dwie wyróżniające go cechy - dlatego, że gdy z głośników zaczyna płynąć muzyka, liczy się tylko ona. W moim przypadku analityczna część mózgu przechodziła automatycznie w tryb stand-by, a cała energia przerzucana była do części wrażliwej na piękno, na emocje. Komplet T+A - przy całym swoim wyrafinowaniu, wyjątkowej klasie brzmienia - potrafił jednocześnie zagrać z rozmachem i precyzją co bardziej dynamiczne utwory, czego wiele innych topowych źródeł mogłoby mu pozazdrościć. Dodatkowo dbał o nasycenie prezentacji informacjami, treścią, albo ujmując rzecz inaczej - wypełnił solidny, niezwykle stabilny szkielet precyzyjnie definiowaną tkanką, która tworzyła z nim spójną, przekonującą całość. T+A serwował energetyczne granie, w którym bas potrafił zejść bardzo nisko i solidnie przyłożyć (co nawiasem mówiąc jest jedną z mocnych stron zarówno tego zestawu, jak i samego DAC-a). Robiło to niezależnie od formatu, choć nie są to cechy jednoznacznie kojarzone z DSD. Konstruktorom

udało się to wszystko osiągnąć zarówno przy odtwarzaniu muzyki z płyt SACD, jak i plików DSD (przez wejście USB), zachowując atrybuty tego formatu, które nawiasem mówiąc, mocno do mnie przemawiają. Rzecz w umiejętności prezentacji muzyki bez jej nienaturalnego konturowania, czy utwardzania w zakresie niskich tonów, czy też rozjaśniania i utwardzania na górze pasma. Dzięki temu bas akustyczny Isao Suzuki potrafił masować wątrobę, ale jednocześnie pozostawał naturalnie miękki. To samo dotyczyło basu elektronicznego. Jednocześnie, jak pokazały kawałki z elektryczną gitarą basową Marcusa Millera, niskie były pokazane w pewny, potężny, sprężysty sposób - nawet jeśli samo czoło ataku zostało delikatnie zaokrąglone. Blachy perkusji były szybkie, krystalicznie czyste, dźwięczne, świetnie różnicowane, ale jednocześnie miały w sobie ów pierwiastek naturalnej miękkości, czy może raczej brak sztucznego utwardzenia. Porównanie najlepszych realizacji na krążkach CD i SACD pokazało, że te drugie brzmią nieco pełniej, bardziej kolorowo (co nie ma nic wspólnego z podbarwieniami), gęściej, intensywniej, bardziej naturalnie. Całość prezentacji wypełniała większa jeszcze ilość powietrza, dając instrumentom (przynajmniej akustycznym)



IPA Link, czyli autorski interfejs cyfrowy T+A usuwa ograniczenia standardowego łącza S/PDIF.

wiekszy oddech. Nie zmienia to faktu, że i zwykłe kompakty brzmiały doskonale. Ot, jak choćby Fausto Mesolella z krążka „Live ad Alcatraz” (XRCD24). To nagranie koncertowe z gitarą akustyczną i elektryczną gitarą hawajską (steel pedal). Flagowiec T+A pokazał to nagranie w sposób niezwykle otwarty, pełny powietrza, płynny, ale i piorunująco dynamiczny. Z jednej strony gitara akustyczna zachowała znakomite proporcje między strunami a wspomagającym pudłem, zachwycając wybrzmieniami, a z drugiej także barwa i faktura (dla mnie, człowieka, który coś tam na gitarze kiedyś brzdąkał) wydawały się niezwykle naturalnie. Brzmienie określiłbym jako czyściutkie, ale mocne, szybkie i energetyczne. Każde szarpnięcie struny miało swoją wagę, ale i różnicowanie stało na wysokim poziomie, co pozwalało w pełni docenić kunszt artysty. Z drugiej strony, owa specyficzna elektryczna gitara hawajska, która ze swoją śpiewnością brzmi kompletnie inaczej, także wydawała się wybitnie naturalna, choć naturalność instrumentu elektrycznego to rzecz względna. Słuchając znanego niemal na pamięć klasyka, „Wish You Were Here” Floydów skonstatowałem, że co prawda kilka bardziej energetycznych odtwarzaczy CD zdarzyło mi się słyszeć, ale tak naprawdę niczego tu nie brakowało. Bas schodził nisko, był dociążony i wystarczająco (choć nie wybitnie) zwarty i szybki, a i do dynamiki nie miałem zastrzeżeń. Znów **miałem wrażenie, że twórcy tego zestawu bardziej postawili na wierność barwy, na nasycenie, różnicowanie niż twardość i szybkość uderzenia**. Absolutnie znakomicie zabrzmiała za to niezwykle gęsta, wysyczona energia, a jednocześnie swobodna, gdy trzeba żwawa gitara Gilmoura, a i wokale wypadały przekonująco. Bardzo dobrze oddane zostały wszystkie efekty przestrzenne, które są przecież

SYSTEM ODSŁUCHOWY

POMIESZCZENIE:

24 m², z częściową adaptacją akustyczną – ustroje Rogoz Audio
KOLUMNY: Ubiqu Audio Model One, GrandiNote MACH4
WZMACNIACZ: GrandiNote Shinai
ŹRÓDŁO CYFROWE: Lampizator Pacific, pasywny PC z WIN10 64bit, Roon, Fidelizer PRO, JPlay Femto, karta USB JCat z zasilaczem Bakoon BPS-02, zasilacz liniowy HDPLex do komputera, regenerator sygnału USB Ideon Audio 3R Master Time.

KABELE SYGNAŁOWE:

Hijiri Million, TelluriumQ Silver Diamond (USB)
Kable głośnikowe: LessLoss Anchorwave
ZASILANIE: dedykowana linia od licznika kablem Gigawatt LC-Y, listwy: Gigawatt PC3 SE EVO+ i Gigawatt PF2 mk2, kable sieciowe LessLoss DFPC Signature, Gigawatt LC-3, gniazdzka ściennie Gigawatt i Furutech

jednym ze znaków rozpoznawczych tej kapeli. Rzecz nie tyle w scenie dźwiękowej jako takiej, ale raczej w dźwiękach pojawiających się poza głównym obrazem umiejscowionym pewnie i stabilnie między kolumnami. Jednym z elementów, który zachwycał mnie niezależnie od tego, czy słuchałem płyt CD, SACD, czy w końcu plików (przez wejścia USB i LAN), było znakomite oddanie barwy instrumentów, wsparte doskonałym różnicowaniem w tym zakresie (różnicowanie jest wybornie nie tylko w zakresie barwy, ale w tym aspekcie zachwytiło mnie szczególnie). W swoim czasie testowałem poprzednika, model PDP 3000 HV i porównywałem z moją ówczesną referencją, Lampizatorem BIG7. Teraz topowy DAC T+A stał w szranki z flagowym Lampizatorem, czyli Pacificiem, a moja

ocena zmieniła się niemalże o 180 stopni. Poprzednim razem to T+A był tym bardziej rozdzielczym, czystszy, bardziej transparentnym urządzeniem, a polski DAC – tym gładszym, lepiej dociążonym i wypelnionym, mocniej operującym barwą. Tym razem to SDV 3100 HV okazał się nieco cieplejszym źródłem, z ciut niżej ustawionym środkiem ciężkości prezentacji, niebywale wręcz barwnym, choć i dobrze różnicującym, zaś Pacific robił wrażenie nieco bardziej analitycznego, jeszcze bardziej precyzyjnego. Żeby było jasne – mówię tu o niewielkich różnicach, które wychwytiłem w bezpośrednim porównaniu. Oczywiście w przypadku „Lampiego” sporo zależy jeszcze od używanych lamp, ale z moimi PX4 tak to właśnie odbierałem. Dzięki temu, choć przecież przetwornik T+A jest urządzeniem tranzystorowym, potrafił on równie przekonująco



Transport ma wszystkie rodzaje standardowych wyjść cyfrowych, a ponadto firmowy IPA Link.



Od liczby wejść i wyjść w SDV 3100 HV można dostać zawrót głowy. Dwa wejścia USB audio – tego jeszcze świat nie widział. Podwójne HDMI też jest – a jakże.

oddawać barwę każdego instrumentu i doskonale różnicować tę cechę każdego z nich. Dorównywał również (powiedzmy w 95%) lampowemu konkurentowi w zakresie obrazowania, przestrzenności i budowaniu wybitnej obecności muzyków.

Niezależnie od postaci sygnału – dopóki był on wysokiej jakości – SDV 3100HV tworzył zbliżone klasą spektakle muzyczne. Różniły się one charakterem wynikającym z samych nagrań, bo ich różnicowanie jest mocną stroną niemieckiego DAC-a, ale łączyły je również cechy wspólne wynikające z możliwości tego przetwornika. **Jest on z jednej strony niezwykle muzykalny i wiarygodny w sposobie reprodukcji, z drugiej nie ma w nim za grosz suchej analityczności.** Z bogactwa informacji odczytanych z dobrych wydań misternie tka złożoną, spójną, płynną, organiczną całość. Nie epatuje szczegółowością, czy rozdzielczością, bo choć jeden i drugi aspekt reprezentują bardzo wysoki poziom, to są one traktowane jako środek do celu, a nie cel sam w sobie. SDV 3100 HV nie podkreśla żadnych elementów prezentacji, może poza czysto muzycznymi. Gdy bowiem zaczyna śpiewać wokalistka/ wokalista, to cała uwaga skupia się właśnie na nich. Gdy jeden z muzyków przejmuje prowadzenie, niezależnie od tego, czy gra na

pierwszym planie, czy w głębi sceny, to on na ten czas staje się centrum wszechświata. Taki sposób prezentacji trudno jest ignorować, tak więc słabo nadaje się do puszczenia muzyki w tle i wykonywania innych czynności wymagających uwagi. Jest natomiast fantastyczny, gdy naszym celem jest bliski kontakt z wykonawcami i pełnym spektrum emocji zawartych w odtwarzanej muzyce.

NASZYM ZDANIEM

Nie mam żadnych wątpliwości, że zestaw T+A składający się z transportu CD/SACD PDT 3100 HV i przetwornika SDV 3100HV to jedno z najbardziej wszechstronnych i najnowocześniejszych, ale i najlepiej brzmiących źródeł cyfrowych, jakie można dziś kupić. Nie wyobrażam sobie, by można było nie docenić tego, z jak fantastycznym połączeniem właściwie wszystkich pożądaných przez miłośników muzyki i audiofilów cech, mamy tu do czynienia. Można się pokusić o stwierdzenie, że ten dzielony odtwarzacz bardziej trafi w gusta osób preferujących gęste, niezwykle bogate i muzyczne brzmienie, ale nie da się zaprzeczyć, że dorzuca do tego znakomitą rozdzielczość, że gra w czysty, uporządkowany i bardzo energetyczny sposób. Czego mu więc brakuje? Jak dla mnie – niczego! ■